Rok VI. We Lwowie, czerwiec—lipiec 1911. Nr. 58-59.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . K. 4
Półrocznie . . . . . „ 2
Numer pojedynczy 35 h.

Do nabycia w Administracyi, Lwów ul. Zielona 31. oraz w biurach dzienników i trafikach.

Rękopisów nie zwraca się

WYCHOWANIE i OŚWIATA

ORGAN NAUCZYCIELI RELIGII MOJŻESZOWEJ W GALICYI.

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Adres Redakcyi i Administracyi.
Lwów, ul. Zielona 31

Rękopisy i korespondencye przesyłać należy pod tym adresem.

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

: : : REDAKTOR i WYDAWCA: NAFTALI SCHIPPER. : : :

Reskryptem Wys. c. k. Rady szkolnej kraj. z d. 19. stycznia 1908 r. l. 455 polecone c. k. Radom szkolnym okręgowym, Dyrekcyom szkół wydziałowych i Zarządom szkół ludowych.

Nasze postulaty.

Walne zgromadzenie naszego Towarzystwa na dniu 25. kwietnia br. poleciło wydziałowi przeprowadzić cały szereg doniosłych uchwał w sprawach służbowych nauczycieli religii. Do pracy muszą stanąć obok wydziału i inni nauczyciele religii, aby skutek osiągnąć. Do najważniejszych spraw należy akcya Towarzystwa w sprawie policzenia nauczycielom lat służby, spędzonych w szkołach prywatnych przed nominacyą w szkołach etatowych. Wszelkie petycye wnoszone w tej sprawie do Sejmu kraj., załatwiał Wydział krajowy dotychczas odmownie bez względu na opinię Rady szkolnej krajowej. Wobec tego na ostatniej sesyi sejmowej powzięła Komisya szkolna bardzo doniosłą uchwałę, a mianowicie: że należy policzyć lata służby tym nauczycielom, co do których Rada szkolna krajowa wydała przychylną opinię. To też Komisya szkolna załatwiła pomyślnie wszystkie petycye o policzenie lat służby nauczycieli i nauczycielek, którzy otrzymali przychylną opinię c. k. Rady szkolnej krajowej, a uchwałę Komisyi szkolnej Sejm zwykle zatwierdza. Wobec tego powinni nauczyciele religii sprawy tej ważnej nie spuszczać z oka i podczas jesiennej kadencyi sejmowej wnosić petycye do Sejmu o policzenie lat służby. Rzeczą wydziału będzie wysłać deputacyę do Sejmu, aby wyjednać u członków Komisyi szkolnej odesłanie petycyi do Rady szk. krajowej, równocześnie musi deputacya prosić WP. Prezydenta Dra Dembowskiego o wydanie przez c. k. Radę szk. kraj. przychylnej opinii petycyom wnoszonym przez nauczycieli o policzenie lat służby. Akcya musi być ciągła, intenzywna, nad sprawą całą będzie czuwał prezes Towarzystwa, który tą sprawą doniosłą gorąco się zajmie. Ustawa szkolna z 15. września 1909 potrzebuje również niektórych zmian, a mianowicie co do wypłaty remuneracyi, gdyż ustawa ma wiele postanowień niejasnych i sprzecznych, które stanowczo należy usunąć. Choć ustawa orzeka, że nauczycielom uczącym za remuneracyą należy się wypłata miesięczna, tymczasem nauczyciele ci czekają nieraz kilka miesięcy na asygnatę, a nie mając z czego żyć, zadłużają się i głodem przymierają, wskutek czego nauczyciele nie chcą przyjmować posad ustanowionych za remuneracyą z czego korzystają nauczyciele szkół fund br. Hirscha, którzy mając przytem stałą płacę, mogą kilka miesięcy na remuneracyę zaczekać i prawie wszystkie posady nauczycieli religii w szkołach etatowych za remuneracyą, zabrali. Nauczyciele ci mają dwie posady, a wiele jest kandydatów nauczycielskich, którzy żadnej posady nie mają! Pytamy się więc, czy to tak być powinno?!

Również bardzo ważną sprawą jest posuwanie nauczycieli religii mojż. do wyższych stopni płac w szkołach pospolitych i wydziałowych. W wielu wypadkach nauczyciele starsi, zajęci w szkołach wydziałowych, nie zostali posunięci do wyższego stopnia płacy z powodu, że nie posiadają patentu do szkół wydziałowych. Zdaniem naszem pominięcie tychże nauczycieli jest dla nich krzywdą, bo jeśli c. k. Rada szkolna kraj. mianuje ich od roku 1906. na podstawie orzeczenia Ministerstwa oświaty w szkołach wydziałowych z patentem do szkół pospolitych, a nauczyciele ci, ucząc w szkołach wydziałowych, powinni mieć wszelkie prawa przysługujące nauczycielom szkół wydziałowych i bez przeszkody powinni być w swoim czasie posunięci do wyższej kategoryi płac. I tę sprawę wydział Towarzystwa energicznie poprze w c. k. Radzie szk. krajowej osobną petycyą.

Największą bolączką starszych nauczycieli religii mojżeszowej jest siedzieć w małych miasteczkach bez nadziei dostania się do większego miasta, w którem mogliby swe dzieci kształcić. Jeśli się otwiera posada w mieście II. klasy płac, albo ją zabiera nauczycielka, albo nauczyciel szkoły br. Hirscha, albo młody nauczyciel, który ma minimalną ilość lat służby, a starszy nauczyciel jest skazany na całe życie siedzieć w małej mieścinie! Są to stosunki wprost horendalne, nad którymi władza szkolna powinna się zastanowić i zło usunąć.

Skoro tylko jest wolna posada nauczyciela religii w II. klasie płac, ustaje wszelki wzgląd koleżeński, a zaczyna się istny targ i handel o tę posadę. Pamiętną jest sprawa stanisławowska po przeniesieniu p. Schippera do Lwowa. Wtedy walka o tę prowizoryczną posadę była wprost skandaliczna, a wstyd i hańbę stanowi nauczycielskiemu przynosząca. Obecnie znów odżyje sprawa o stałą już posadę w szkole król. Jadwigi w Stanisławowie, bo p. Schipper został zamiano-

wany stałym nauczycielem we Lwowie (vide „Kronika.“) Zacznie się znów walka bezprzykładna, a zdaniem naszem powinien posadę tę zająć człowiek światły, energiczny i przejęty głębokiem uczuciem miłości kraju rodzinnego. Kogobądź na tę posadę desygnować nie można, bo jest to bardzo ważny posterunek na kresach wschodnich. O ile wiemy ma obecnie na wszystkie sprawy miejskie wpływ decydujący nowo wybrany poseł, p. Edmund Rauch. Panu posłowi polecamy gorąco sprawę obsadzenia stałej posady nauczyciela religii mojż. w szkole król Jadwigi w Stanisławowie, bo społeczeństwo polskie ma do p. Raucha zupełne zaufanie i spodziewa się, że posadę tę zajmie człowiek godny. Z naszej strony sprawy tej nie spuścimy z oka i będziemy pilnie śledzili jej przebieg, aby ta zaszczytna posada nie dostała się w niepowołane ręce.

Joachim Lelewel.

(W pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci).

Pięćdziesiąt lat mija dziś od chwili, gdy na obcej ziemi, w Paryżu, przestało bić serce jednego z największych ludzi i uczonych, jakich Polska wydała, historyka, który „przez lat sześćdziesiąt badał chronologię, genealogię, geografię, politykę, prawodawstwo, urzędy, dzieje świata, dzieje swego narodu, kultury i piśmiennictwa, bibliotek, druków, monumenta, monety, grobowce, budowy, herby, pieczęcie, dyploma, pisma, ubiory, obyczaje, zabytki starożytne Polski, Litwy i Rusi“... Badał i znał wszystko, co się dawnej Polski tyczyło, a któremu rozległością wiedzy nie dorównał żaden z naszych historyków, ani dawniejszych, ani też późniejszych.

Joachim Lelewel urodził się w Warszawie w r. 1786.

W kwietniu 1861-go roku Lelewel zachorował. Uwiadomieni o jego stanie przyjaciele, przywieźli prawie dogorywającego do Paryża. Tu też dokonał w dniu 26 go maja 1861 r. pracowitego żywota, z wiarą, że nad jego ukochaną Ojczyzną rozpościerają się pierwsze brzaski świtu.

Z ważniejszych dzieł jego wymienić należy: „Badania starożytności we względzie geografii“ (1818), „Bibliograficznych ksiąg dwoje“ (1823), „Ocalenie Polski za Łokietka“ (1822), „Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane“ (1829), „Polska odradzająca się“ (1836), „Dzieje Litwy i Rusi“ (1839), „Polska wieków średnich“, „Atlas do geografii wieków średnich“, który sam rysował itd. W roku 1858 dzieła te poczęły wychodzić w zbiorowem wydaniu pod tytułem „Polska, dzieje i rzeczy jej“.

Prace jego francuskie, a to numizmatyczne i archeologiczne do dziś dnia zażywają wielkiej powagi i znaczenia u uczonych całego świata, a odkrycia jego na tych polach zmieniły i podniosły zasób wiadomości i samo stanowisko tych nauk.

Żydzi o Lelewelu.

Z okazyi 50 rocznicy śmierci Lelewela podaje p. Dawid Kendel w „Świecie“ odezwę żydów warszawskich z r. 1861, wzywającą do urządzenia żałobnych nabożeństw we wszystkich synagogach krajowych za spokój duszy znakomitego historyka, który, jak wiadomo, był swego czasu obrońcą równouprawnienia żydowskiego. Oto treść tego ciekawego dokumentu w tłumaczeniu z hebrajskiego:

„Wielki mędrzec z cnotliwych chrześcijan, Joachim Lelewel, Polak, urodził się w województwie Mazowieckiem d. 22. marca 1786 r. Gdybyśmy chcieli opisać wszystkie czyny i postępowania tego wielkiego męża, niestarczyłoby nam papieru. Wielka jego mądrość, rozległa wiedza, tudzież dobroć serca powszechnie są znane. Jak samego siebie kochał każdego człowieka bez różnicy wyznania. Przez cały czas, który spędził na tym padole, a żył lat 75, pracował dla dobra swej ojczyzny, oraz jej mieszkańców i również na nas, zawsze, jak owce, rozproszonych żydów, spoglądał okiem łaskawem i miłosiernem. Będąc w roku 1831 ministrem, dołożył wszelkich starań, aby zdjąć z nas ciężary, które nas wyłącznie obarczały, jak: podatek z mięsa koszernego, opłata biletowa itp., zniósł wreszcie cenzurę z naszych ksiąg świętych, dbając o to, aby nic z nich nie zostało usunięte.

A obecnie, gdy w ciągu ostatnich lat dwu wrogowie nas otoczyli, dążąc do oczernienia nas w oczach obywateli krajowych, oraz do wzmocnienia waśni i nienawiści, znowu w miejscu swojego wygnania ocknął się używający całej Europy powagi starzec Lelewel i w celu piętnowania akcyi wichrzycieli napisał dzieło, tchnące pokojem i prawdą, które rozpowszechnił w Polsce i całej Europie, wykazując fałsz oskarżycieli, oraz niewinność żydów.

W doniosłem tem piśmie wyjawił swoje serdeczne życzenie, aby jednakowe były prawa dla wszystkich mieszkańców w Polsce, równe dla żyda lub nie żyda; byśmy mogli, jak inni obywatele, nabywać dobra ziemskie i domy, korzystać z wolnego handlu, stosownie do swoich upodobań.

Obecnie zatem, gdy 29. maja r. b. w Paryżu czysta jego dusza, pełna bogobojności i miłości bliźniego ku niebiosom się wzniosła, wszyscy go opłakują, a gmina żydowska w Paryżu urządziła uroczysty obchód żałobny po śmierci tego szlachetnego i skromnego męża, który szerzył pokój po świecie. Ludzie tacy, jak Lelewel, choć innego są wyznania, mają — wedle twierdzenia b. p. mędrców naszych — udział w życiu pozagrobowem. Byłoby więc zbytecznie dodać, że i naszym również jest obowiązkiem uczcić godnie pamięć tego wielkiego męża. Synowie Jakóba nigdy, broń Boże, niewdzięcznikami nie byli. Wszak w wielu miejscach Tora nakazała nam zachować wdzięczność dla naszych dobrodziejów. Cóż dopiero wobec tak znakomitego mędrca i przyjaciela naszego, który zwalczając naszych przeciwników, nie dawał krzywdzić Izraela, wobec męża, ukoronowanego takiemi zaletami, jak Lelewel, który dla naszej obrony nie szczędził swego żywota i honoru, znosząc obelgi, miotane na niego z tej przyczyny przez naszych przeciwników.

Jeśli więc tak szlachetnego męża nie stało, któż tego do serca nie weźmie?! Jeśli taki cnotliwy ubył,

kto go opłakiwać nie będzie?! My zwłaszcza, dzieci Izraela, czem choć w tysiącznej części spłacić możemy dług wdzięczności temu uwielbianemu mężowi, jeśli nie modłami, psalmami, oraz obchodami żałobnemi we wszystkich miastach! Jeśli nie wspominaniem duszy jego w modlitwie „El mole rachmin" jak przystoi pamięci tego nieskazitelnego człowieka! Niech spoczywa w Bogu! Pokój nam i wszystkim naszym współwyznawcom!"

Skarby jerozolimskie.

Dzienniki donoszą, że Anglicy odkryli na górze syońskiej skarb dawnej świątyni. Wieść ta zwraca uwagę powszechną na miejsce dotychczas zaniedbywane, a stanowiące najciekawszy może punkt na kuli ziemskiej — podziemia Jerozolimy.

Archeologowie stwierdzają zwykle z żalem, że nie zachowały się żadne niemal pomniki ani dokumenty z czasów biblijnych. Lecz czyż starano się o wydobycie ich? Czy wbito łopatę na właściwem miejscu? Odkryto już stare pogańskie ołtarze w różnych częściach Palestyny. Tylko o sercu Palestyny, o Jerozolimie, snadź zapomniano.

W czasie zwiedzania Jerozolimy pokazują głęboki otwór na stoku góry Syońskiej.

Było to miejsce, gdzie Anglicy rozpoczęli wykopywania, ponad doliną Jozafata, naprzeciw grobowca Absalona. Niejaki kapitan Parker — człowiek o sile herkulesowej, kapitan Mac Duff i mr. Wilson przedsięwzięli roboty podziemne.

W Jerozolimie twierdzili jedni, że Anglicy poszukują grobów królewskich, drudzy, że idzie im o skarb świątyni. Nie ulega wątpliwości, że groby królów znajdowały się w tej okolicy, będącej jednym wielkim cmentarzem. I pewnem też jest, że w pobliżu miejsca rozkopanego przez Anglików, znajduje się coś tajemniczego. Napotyka się tam kanał wykuty w skale, a łączący sadzawkę Siloe z doliną Jozafata. Kanał ten ciągnie się w prostej linii, tylko na jednem miejscu tworzy łuk. Okrąża on snadź miejsce, zawierające jakieś świętości. Ludzie, obeznani z topografią biblijną, zgodnie twierdzili, że Anglicy na właściwym są tropie. Kwestya na tem tylko polegała, czy potrafią skorzystać z tropu.

Pytanie to zaniepokoiło znanego archeologa paryskiego. Pewnego dnia Clermont Ganeau zjawił się w dolinie Jozafata, dowiódł jak na dłoni, że Anglicy do właściwego miejsca z utworu swego dotrzeć nie mogą i odkrył lepszą drogę. Udało mu się zainteresować barona Edmunda Rotszylda dla projektu swego i niebawem rozpoczął wykopywania z innego punktu wyjścia, obiecując, że dotrze do samego wnętrza zagadkowych tunelów.

Doszło do wyścigów podziemnych. Anglikom ani się śniło dać za wygraną. Twierdzono, że mają zamiar kopać dalej, poniżej kanału, wykutego przez Clermont Ganneau. Ten znów pono otoczył drogę swą minami, by uniemożliwić wszelkie zbliżenie się Anglików.

Trudno stwierdzić, dokąd posunął się archeolog francuski.

Tymczasem gruchnęła wieść, że Anglicy znużeni bezowocnemi próbami, wpadli na pomysł prosty i genialny. W istocie cóż naturalniejszego, niż myśl dostania się do tajemniczych tunelów z góry, wychodząc z miejsca, gdzie bezsprzecznie stał ołtarz? Jest to t. zw. „wisząca skała", bryła o 17 m. długości, unosząca się w powietrzu nad jaskinią. Nad tą bryłą, którą mahometanie uważają za największą świętość obok Kaaby, zbudowano t. zw. meczet Omara, którego właściwa nazwa jest „Kubbet-esachra", „Tłum skalny".

Dozorcy twierdzili stanowczo, że jest to wejście do tunelu, wiodącego do wnętrza góry. Zagradzającą wejście okrągłą płytę usunęli Anglicy w nocy z 17 na 18 kwietnia, przekupiwszy urzędników i weszli do podziemi dawnej świątyni.

Tradycya żydowska twierdzi, że w czasie zburzenia Jerozolimy Jeremiasz ukrył arkę przymierza w ziemi poniżej świątyni i że tablice Mojżesza pozostać muszą aż do przyjścia Mesyasza. W kołach historyków rozpowszechnione jest mniemanie, że arka przymierza w samej rzeczy nie zginęła.

Czy Anglicy odnaleźli ją obecnie? Czy wydobyli też z wnętrza świętej góry kosztowne insygnia wielkiego kapłana, Arim i Tumim, miecz i pierścień Salomona, świecznik siedmioramienny, złote naczynie napełnione kosztownymi kamieniami, a przedewszystkiem archiwum świątyni, zawierające nieocenione dokumenty?

Cokolwiek znaleziono, sam fakt, że wydobyto z ziemi i to na tem miejscu jakieś pamiątki z czasów biblijnych, jest niezmiernie zajmujący. A to tembardziej, że nie jest to przypadek, lecz owoc usiłowań systematycznych. Możemy stwierdzić, że był to plan naukowo przygotowany, mający też stronę aferową. Ekspedycyę zorganizował syndykat angielski; kosztowała ona przeszło 20.000 funtów. Myśl wyszła od pewnego uczonego szwedzkiego, hebraisty w Sweaborgu, który odkrył klucz kabalistyczny w księdze proroka i drugiej księdze Mojżesza. Za pomocą tego klucza odszyfrował ukrytą w tych księgach opowieść o miejscu, w którem zatopiony jest skarb świątyni.

Syndykat londyński twierdzi stanowczo, że znaleziono coś ważnego, że zdjęto już fotografie z odkrytych przedmiotów i że idzie teraz o to, by przedmioty te, mimo czujności władz tureckich, przewieść do Anglii.

Egzorta.

Przed wielu, a wielu laty, żył bogobojny i dobroczynny mąż R. Ruben. Miał jednego syna, ale ten w młodym wieku przeznaczony był na śmierć. Tę hiobową wieść przyniósł rabiemu w imieniu Boga anioł śmierci. Mąż ten jednak rzekł: jeśli to była wola Boga, niech się stanie", ale boli mnie to jedno, że swego jedynego syna nie mogę ożenić... Na to anioł śmierci rzecze: Zaczekam, ale ożeń go zaraz. Rabi zaręczył syna ze znajomą dziewczyną, a ślub

ustanowił za 4 tygodnie. Ludzie się dziwią, ale przyczyny nie znają. Ojciec, udawał spokój duszy, wysłał syna prosić gości. Posłuszny syn wykonał polecenie ojcowskie, a w drodze spotkał proroka Eliasza, który się go pytał: „dokąd spieszysz, mójsynu?“ Młodzieniec odpowiada: „zapraszam gości na swój ślub“. Jak to, rzecze prorok, czy nie wiesz, że jeszcze przed ślubem umrzesz? Młodzieniec odpowiada: „Jeśli to wola Boga, niech się stanie, ja nie pierwszy i nie ostatni, który w tak młodym wieku umarł“ To poddanie się woli Boga spodobało się prorokowi, który mu tak odpowiedział: „Synu, daję ci jedyną radę Gdy goście weselni siedzieć będą przy uczcie, żebyś nie jadł i nie pił. Niedługo po rozpoczęciu uczty, otworzą się drzwi i wejdzie żebrak w łachmanach, bez nakrycia głowy, z rozczochranym włosem i bosy. Idź mu naprzeciw, podaj mu rękę, zaprowadź go do stołu i posadź go na pierwszem miejscu, on nie zechce, to siadaj z nim na innem miejscu, podaj mu najlepsze potrawy i trunki i rozmawiaj z nim grzecznie. Młodzieniec wraca do domu, opowiada ojcu, że zaprosił gości, ale o spotkaniu z prorokiem nie wspomina. Odbył się ślub, wszyscy zasiadają do uczty, niedługo czekano i wchodzi żebrak, jak go prorok opisał. Syn stosuje się do polecenia proroka — goście weselni dziwią się, ale nikt się temu nie sprzeciwił. Wtem odzywa się żebrak głośno, by wszyscy słyszeli: „Mam się ciebie o coś zapytać, mój synu“. Pytaj, a odpowiem ci, odrzekł smutnie syn. — Powiedz mi, co zrobisz, gdy budujesz dom, a potrzebujesz słomy, do gliny? Syn odpowiada: „Pójdę do rolnika i kupię tyle słomy, ile potrzebuję.“ Żebrak dalej pyta: „Gdy słoma będzie zmieszana już z gliną, a wieśniak zażąda zwrotu słomy?“ Syn odpowiada: „Zapłaciłbym mu za słomę, albo kupię u innego i zwrócę mu“. Jeśli jednak, pyta żebrak, rolnik nie zechce przyjąć pieniędzy i żąda tylko zwrotu swojej słomy? Nie zostaje więc nic innego, jak rozbić glinę ze słomą zmieszaną i wybrać jego słomę“. Jeśli tak, odpowiada ten dziwny gość, to wydałeś na siebie wyrok. Wiedz o tem, że tym rolnikiem, który ci słomę dał, jest Bóg, gliną ty jesteś, słoma to twoja dusza, którą Bóg żąda od ciebie, ja jestem tym zesłanym od Boga aniołem śmierci, by ją ci zabrać. Przestrach i rozpacz opanowały gości weselnych, ale nowożeniec zachował przytomność umysłu i rzecze: „Jeśli to wola Boska, bym umarł, to proszę cię jedynie oto, bym się z rodzicami i młodą żoną pożegnał“. Anioł śmierci odrzekł: „Zgadzam się na to. Poszedł więc do drugiego pokoju, rzucił się na szyję ojca i matki i rzekł: „Nie płaczcie moi drodzy, nie szemrajcie przeciw Bogu, dajcie mi spokojnie umierać, z czystem sumieniem stanę przed Bogiem, czyniłem wszystko, co się Bogu podobać mogło, żegnam was na zawsze, a ty moja żono, co dopiero poślubiona, nie z mojej winy opuszczam cię, nie doznałaś szczęścia, niech cię Bóg nie opuści i chciał się wyrwać z jej objęcia, ale młoda żona rzecze: „Powiedz mi, bym cię zrozumiała, kto ci powiedział, że musisz umrzeć?“ Tam siedzi anioł śmierci, ten mi to powiedział i czeka na mnie, żegnam cię! Nie, zostań tu, ja pójdę do niego i zapytam się go, dlaczego on chce cię zabrać. Przestraszona pyta żebraka. Czyś tym, który chcesz mi męża zabrać? Tak, odpowiada anioł śmierci. Wtedy ona rzecze: Jeśli tak, to idź do Boga i przypomnij mu słowa, znajdujące się w Torze: „Jeśli ktoś poślubił kobietę i nie żył z nią jeszcze, ma być z wojskowej służby przez cały rok uwolniony, by nie padł na polu bitwy, a kto inny nie pojął jej“. Czy Bóg chce własną naukę obalić? Anioł śmierci, słysząc te słowa, osłupiał, a widząc przestrach i trwogę na jej bladej twarzy, uczuł litość, stanął przed Bogiem i sam prosił o litość dla niej i męża jej, aniołowie również prosili Boga o litość, a Bóg usłuchał prośby ich i podarował mężowi siedm lat życia.

Nauki: Z opowiadania tego widzimy, że nie należy szemrać przeciw Bogu, gdy zsyła na nas nieszczęście, nie wiemy bowiem, czy nieszczęście to będzie dla nas w przyszłości nieszczęściem, może się przyczynić do naszego szczęścia, uważać nieszczęścia na nas zesłane jako karę za nasze grzechy, od których żaden człowiek nie jest wolny, a wtedy i cierpienia będą lżejsze, bo zasłużone. *A. Friedman.*

Wychowanie żydów.

Od najdawniejszych czasów do zamknięcia talmudu.

Gdy po upadku twierdzy Betar, które to miasto posiadało tak mnóstwo szkół i uczniów jak dziś największa stolica Europy, (Jer. Thanit IV. 8) naród żydowski leżał jak kościotrup na krwią przesiąkniętej niwie ojczystej, a miasta i wsi były prawie wyludnione, zdawało się, że odumarło też żywe słowo przekazane przez nauczycieli Zakonu, a to tembardziej, że ustanowienie nauczycieli i zgromadzenie młodzieży w celu naukowym miały pociągać za sobą zupełne zburzenie miejscowości, któraby się tych czynów dopuszczała. I byłby niezawodnie nastąpił zupełny zastój nauki, gdyby śmierć, przynosząca czasem zbawienie, nie była rychło sprzątnęła okrutnego Hadryana, z którym poszły do grobu jego edykta, zabraniające pod wyżej wspomnianemi karami wszelkiego rodzaju nauki, choćby nawet w języku greckim. Następca Hadryana z przydomkiem „Pius“, mąż łagodnego usposobienia, zniósł naraz wszelkie nieludzkie edykta Hadryana i pozwolił znowu na zgromadzenie młodzieży i powołanie nauczycieli.

Zaledwo bowiem gruchnęła wieść o zniesieniu edyktów hadryańskich, zgromadzili się pozostali przy życiu nauczyciele w małej miejscowości Uszy, aby związać znowu przerwaną nić tradycyi i wskrzesić na nowo ciało narodu przez naukę, z którą po utracie samodzielności politycznej prawie się zrosło.

Pierwszym, który stanął w szeregu tych mężów był R. Majer, najwybitniejszy uczeń zamordowanego R. Akiby i R. Izmaela. (Erubin 13a). Jak żywot każde-

go sławnego męża, tak i młodość R. Majera przystrojono z biegiem czasu aureolą legendarną, któraby go wyżej stawiała w oczach ludu, aniżeli zwykłego śmiertelnika. Właściwe imię R. Majera było Meisza (czyli Mojżesz) z przydomkiem „Nehora“ tj. oświecony z których wytworzyło się nazwisko „Majer“ (światłodawca) (Erubin 13b) R. Majer pochodził według relacyi Talmudu z rodziny pogańskiej, która przyjęła wiarę mojżeszową, (Gittin 56a). Pierwszym jego nauczycielem był R. Akiba, którego wykładów nie mógł z początku zrozumieć; udał się on przeto do szkoły R. Izmaela, aby się tam należycie przygotować do nauk ulubionego swego mistrza R. Akiby. Zapoznawszy się w szkole R. Akiby z młodym Elisą ben Abaja, przylgnął do niego z tą samą miłością jak do samego mistrza, nie zważając na wolnomyślne zasady tego pierwszego w Izraelu tezeofisty, zaprzeczającego autentyczność ustawodawstwa synajskiego. Na liczne zarzuty, czynione mu przez światłych mężów, dlaczego obcuje z Elizą, którego wszyscy unikali, odrzekł R. Majer: „Znachodząc soczyste jabłuszko, wysysa się zwykle z niego słodycz, a łupę się odrzuca, co miało znaczyć, że należy się przejąć dodatnią stroną nauki tezoficznych, a odrzucać ujemną ich część jako odpadki, niestrawne i szkodliwe (Chagiga 15b).

R. Majer otrzymał ordynacyę na nauczyciela w młodym stosunkowo do innych jego współuczniów wieku. Nie chcąc, jak prawie wszyscy nauczyciele, ciągnąć korzyści materyalnych z nauczycielstwa, wykształcił się młody R Majer na przepisywacza rodałów i doszedł do takiej pod tym względem wprawy, że kopiował raz księgę Estery z pamięci bez najmniejszej pomyłki ortograficznej i ujmy co do zasad massory i tradycyi, według której każda księga biblijna miała pewną stałą formę i ustalony raz na zawsze wygląd i postać. Była to czynność zawodowa pewnych tylko uczonych, zwanych jeszcze obecnie „soferisu‘, (kaligrafami), nie mającymi nic wspólnego z pedagogią i nauczycielstwem, chyba, że dostarczali i dostarczają jeszcze po dziś dzień zwojów napisanych, które służyły za dawnych czasów przed wynalazkiem druku nietylko jakie księgi do odczytania ustępów podczas nabożeństwa, ale także jako podręczniki na wszystkich studyach i stopniach naukowych. R. Majerowi, jako kopiście przypisują powszechnie wynalazek nadzwyczaj dobrego atramentu przez wmieszanie pewnej dozy witryolu miedzi do czernidła, sporządzonego z odwaru galasowek, przezco pismo stało się długotrwałem i błyszczącem. (Aboda Zara 18a) R. Majer był w życiu domowem bardzo szczęśliwym dzięki żonie jego Weturyi (B eruryi), niewieście nadzwyczaj uczonej, rozumnej, łagodnej i dowcipnej, z powodu czego skąpy w słowa Talmud, podaje nam wiele o niej wiadomości, przytaczając nieraz jej dowcipne i mądre sentencye i zdania. Zapytana raz przez młodego Jozego z Galilei w sposób niewłaściwy, którędy się chodzi do Lidy, odparła Weturya dowcipnie: „Głupi Galilejczyku! czy nie znasz przestrogi mędrców, że nie należy wiele rozmawiać z niewiastą (Abot. I. 5.); mogłeś przecież króciej zapytać: „Która droga do Lidy?“ (Erubin 53b) Uwaga Weturyi jest istnym dowodem, że dziewczęta żydowskie obznajomione były treścią wykładów mędrców i nie pozbawione były nauki, jak to twierdzą niektórzy historycy kultury, nie zagłębiający się zbyt wiele w życiu rodzinnem starożytnych żydów, ani wglądając w tychże życie prywatne. Razu pewnego przeszkadzali sąsiedzi tak dalece R. Majerowi w jego rozmyślaniach, że ten porwany gniewem, życzył im śmierci. Weturya, słysząc to, rzekła łagodnie: „Błądzisz mężu! módl się raczej, aby w myśl psalmisty nieprawość znikła z pośród ludzi, a ustaną wtedy wszelkie krzywdy, bo wyraz „chataim“ znaczy nieprawość, a nie grzesznik. Uwaga ta jest znów przyczynkiem dowodowym, że dziewczęta ü wyższej warstwy ludu posiadały gruntowną znajomość Pisma św. i psalmów lirycznych.

Przy boku takiej małżonki dojrzewał duch młodego prozelity, R. Majera, do tego stopnia, że mógł w dość młodym jeszcze wieku stanąć obok takich mężów, jakimi byli R. Szymon ben Jochai, R. Nechemjasza i R Josse, którzy wychowali R. Majera jako męża świątobliwego i nadzwyczaj uczonego, (Jer. Berachot II.) R. Majer odznaczał się atoli nietylko głęboką wiedzą judaistyczną i bystrością umysłu, ale władał także poprawnie językiem greckim i łacińskim, a to w tym stopniu, że uchodził w Rzymie za Rzymianina, bawiąc tam celem uwolnienia swej szwagrowej, córki ben Teradiona i siostry żony swej Weturyi od niewoli i sromoty. (Aboda zara 18a).

M Schnapik.

Kronika.

Z powodów od redakcyi niezależnych numer ten wychodzi ze znacznem opóźnieniem, następny wyjdzie po feryach z początkiem września br.

Wiadomości osobiste. Dr. Ignacy Dembowski, wiceprezydent c. k. Rady szk. kraj., po dłuższej chorobie objął urzędowanie.

Nominacye. C. k. Rada szk. kraj. zamianowała Naftalego Schippera przydzielonego ze Stanisławowa do Lwowa stałym nauczycielem religii mojż. w szkole wydziałowej męskiej im. Mickiewicza we Lwowie, a E. Friedwalda, emeryt. nauczyciela szkoły fund. br. Hirscha, stałym nauczycielem religii mojż. w szkole wydziałowej w Nowym-Sączu.

Prenumeratę za 50 egz. czasopisma naszego przyznała Rada miasta Lwowa za rok 1911.

Prosimy najuprzejmiej szan. Członków naszego Towarzystwa, aby odtąd wkładki zechcieli przesyłać na ręce skarbnika Tow. p. Izr. Moszkowitza w Gródku-Jagiellońskim.

Apelujemy do wszystkich szan. członków naszego Tow., jak i do innych szan. pp. Kolegów, aby w nowym roku szkolnym zechcieli z Towarzystwa naszego sprowadzić książki do nauki religii, dla ubogich uczniów najchętniej dajemy rabat, a dla Tow. zostaje mały zysk, który stanowi jedyny dochód jego. W artykule wstępnym podaliśmy cały szereg postulatów

nauczycieli religii, które Towarzystwo w najbliższym czasie będzie się starało przeprowadzić. Do akcyi jeden człowiek nie wystarczy, musi brać udział deputacya, której koszta podróży musi Towarzystwo pokryć. Wszyscy nasi Koledzy przekonali się co Tow. dotychczas dla nauczycieli uczyniło, a ciągle są sprawy nowe i ważne. Dlatego przemawiamy gorąco do serc szan. Kolegów, aby zechcieli Tow. poprzeć w usiłowaniach jego dla dobra wszystkich nauczycieli religii w raju. Spodziewamy się, że apel nasz nie zostanie bez skutku, że szan. Koledzy okażą dobrą wolę i przez sprowadzenie podręczników z Towarzystwa przyczynią się do urzeczywistnienia naszych postulatów.

Jubileusz prezydynta Horowitza. Dwudziestopięcioletnia działalność prezydenta Horowitza i jego siedemdziesięcioletnia rocznica urodzin, były szeregiem uroczystości trwających, a świadczących o ogromnej sympatyi, jaką jubilat cieszy się w społeczeństwie naszem.

Hojność jubilata pozyskała mu szereg nowych serc. W dniu uroczystości przeznaczył jubilat 50 000 koron na fundacye Izby handlowej i przemysłowej, 100.000 koron oddał Przełożeństwu zboru izraelickiego na wybudowanie hali pośmiertnej na cmentarzu żydowskim, 5.000 kor., na inwestycye w templu, 3.000 kor. na fundacyę stowarzyszenia dobroczynnego Leopolis“, 4.000 kor., towarzystwu rzemieślników żyd. „Jad Charuzim“, 1.000 kor. stowarzyszeniu „Zdrowie“ i wiele jeszcze tysięcy na inne dobroczynne cele.

Telegramy nadesłały wszystkie austryackie Izby handlowe, oraz minister Zaleski, namiestnik dr. Bobrzyński i szereg innych osobistości i instytucyi.

Odbyło się uroczyste zebranie Towarzystw dobroczynnych i instytucyi w salach Jad Charuzim, na którem wygłosił rabin dr. Caro odczyt o historyi rodziny Horowitzów od XI. w., pochodzącej z Hiszpanii, a osiadłej w Polsce w XVI. wieku.

Zapis dla „Alliance Israelite“. Przed kilkoma dniami w Badenie w 92. roku życia właściciel dóbr ziemskich, p. Jakób Adler. Jako uniwersalnego spadkobiercę swego majątku, wynoszącego przeszło półtora miliona franków, ustanowił zmarły „Alliance Izraelite Universelle“, która z tej kwoty ma założyć szereg dobroczynnych fundacyi.

Ochronka żydowska. Zawiązał się komitet, mający na celu otworzenie pierwszej na razie ochronki żydowskiej. Inicyatorzy pięknej akcyi nie zamyślają ograniczyć się wyłącznie do działalności w stolicy, ale objąć nią cały kraj. Zgłoszenia na członków i datki na ochronkę przyjmuje tudzież informacyi udziela p. Adolfowa Lilienowa (ul. Sykstuska 23).

Piękny czyn. Z okazyi 25 tej rocznicy swych zaślubin z p. Salomeą z Czyżów, ofiarował handlarz drzewa i właściciel realności przy ul. Trzeciego Maja, p. Herman Ochs, grunt przy ul. św. Marcina pod budowę domu dla podrzutków i ochronki dla sierót i złożył na ten cel 25.000 koron.

Długowieczność. Umarł w Łodzi izraelita Nuta Lebowicz, przeżywszy lat 106. Uczestniczył w powstaniu 1831-1 r. i przebył całą kampanię. Najstarszy syn jego liczy obecnie lat 73.

Zarząd prywatny szk. lud. im. H. Jordana, Mikołaja 16, przyjmuje wpisy uczniów do wszystkich klas na r. 1911/12. Uczniowie przygotowują się samodzielnie na dzień następny w szkole, co usuwa naukę pozaszkolną. Popołudniu gry, zabawy, modelowanie, zwiedzanie fabryk itp. Przy szkole znajduje się pensyonat. Ze względu na należyte przygotowanie urządzeń na przyszły rok szkolny uprasza się o wczesne zgłoszenia. Mieczysław Kistryn.

Bł p. Dr. Adolf Lilien. Żałobna wieść wstrząsnęła całym Lwowem: Dr. Adolf Lilien nie żyje...

Zmarły osierocił żonę z Nierensteinów, dwie nieletnie córki i syna Artura, zajętego w firmie bankowej „Sokal i Lilien“.

Szczery patryota, Polak, był wrogiem wszelkiego szowinizmu i przesady. Jako demokrata, w poważnem naukowem znaczeniu tego wyrazu, był wrogiem wszelkiej demagogii, — to go skłoniło do wstąpienia w szeregi członków stronnictwa polskiej demokracyi.

Był to idealista — wróg marzycielstwa, uznawał tylko drogę realną, jako jedynie prowadzącą do osiągnięcia ideału. Hasłem jego było: „nie słowem, lecz czynem“. „Czynił“ więc, jak mu miłość bliźniego nakazywała: nędzarzy uczył pracować, rzucone samopas dzieci wychowywał, wdowy wspierał, a sierotom ogniska kultury otwierał, słabym i niezaradnym walkę o byt ułatwiał, — wszystkich duchowo podnosił i uszlachetniał, oto tak rozumiał zmarły wyraz „czyn“. Jego to zabiegom zawdzięczyć należy rozwój „kolonii wakacyjnych dla dzieci wyznania mojżeszowego“ i pozyskanie własnego domu w Korczynie.

Umarł człowiek szlachetny, dobry dobrocią wyjątkową, obywatel bez bojaźni i skazy, Polak bez zmazy, żyd, który łączył miłość żydów z miłością Polski w sposób tak nierozerwalny, że trudno określić, czem był przedewszystkiem. Śmierć b. p. dra Adolfa L i l i e n a, tak nagła i niespodziewana, poruszyła do głębi tysiące jego przyjaciół, a nieprzyjaciół nie miał wcale. Cześć pamięci Jego!

Pogrzeb odbył się 27. czerwca br. przy niezliczonych rzeszach ludu zarówno chrześcijańskiego i żydowskiego.

Orszak żałobny poprzedzany przez młodzież męską szkoły im. Kohna i żeńską szkoły im. Reja ruszył z ul. Sykstuskiej przy śpiewach żałobnych wykonanych przez śpiewaków synagogalnych pod kierownictwem nadkantora Halperna.

Za zwłokami kroczyli rabini: Dr. Caro i Guttman, następnie wdowa prowadzona przez syna Artura, dwie córki zmarłego, bracia i liczni krewni, radni miasta z prezyd. Ciuchcińskim, posłowie: Kolischer, Loewenstein, Hudec i Lisiewicz, prezyd. izby handl. Horowitz, i liczne deputacye różnych instytucyi. Na rydwanie zawisły między innymi wieńce: „Dr. Adolfowi Lilienowi długoletniemu przewodniczącemu — Tow.

buchalterów i subiektów handlowych we Lwowie“. „Za dozgonną przyjaźń wdzięczni poza grobem Loewensteinowie“. O żółto-niebieskich szarfach po rusku „Najuczciwszemu i najzacniejszemu człowiekowi „Wieczna pamięć“ — Tow. Cerkiewne.

Na cmentarzu przemówił rabin dr. Caro, rabin Guttman, następnie przemawiali: prof. dr. Beck imieniem Koła T. S. L. im. Goldmana, p. Karol Nacher imieniem Tow. buchalterów i subjektów handlowych, p. Bodek imieniem „Kolonii wakacyjnych dla dzieci wyznania mojżeszowego“, poseł Loewenstein i inni.

Kurs do egzaminu wydziałowego z grupy I. (historyczno-językowej) pod kierunkiem fachowych sił nauczycielskich rozpocznie się w zakładzie naukowym Olgi Filippi dnia 15 lipca. Kurs wyczerpie całość materyału egzaminacyjnego; liczba uczestników ograniczona. Zgłoszenia do dnia 10 lipca przyjmuje Dyrekcya Zakładu (ul. Zimorowicza 3 II. p.), gdzie też należy się zwracać po wszystkie bliższe wskazówki.

Graetz H. dr. „Historya żydów“ w przekładzie St. Szenhaka. Ukazała się właśnie część III. tomu II-go. Część ta obejmuje dzieje żydów od powtórnego zburzenia Jerozolimy do czasów przymusowego nawracania żydów w Hiszpanii. Warszawa 1911. Skład główny w księgarni G. Centnerszwera i Sp.

Odpowiedzi od redakcyi. P. W. E w T. Znakomitą recenzyę „Czytanki polskiej dla kl. I. szkół średnich“ Dra M. Reitera znajdziesz Pan w „Muzeum“ (Rocznik XXVII., Tom. I. zeszyt 5., str. 468.) napisaną przez prof. Ł. Skoczylasa. Nie zgadzamy się jednak z zarzutem, że cena 3 kor. za egzemplarz jest za wysoka. Kto zna obecnie stosunki wydawnicze, przyznać musi, że książka oprawiona, papier welinowy, z 55 rysunkami, 2 tablicami barwnemi oraz z trzema rysunkami Matejki i Grottgera, stronnic 250, jest stosunkowo tania. Życzyćby należało aby Dr. Reiter dla dalszych klas „Czytanki“ wydawał.

Praca i rozrywka dla dzieci.

Ł. Schipperowa.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 56—57. Łamigłówka historyczna: Konstytucya trzeciego Maja. II. Buk, Bug, i Bóg.

Dobre Rozwiązanie nadesłał Wiluś Adlersberg.

Szarady.

I.

Pierwsze — litera — pierwsza w alfabecie,
Teraz napewno już ją zgadniecie.
Drugie — ludzie zawsze obiecują,
A słowa — jak czasem — dotrzymują.
Całość zaś imię wieszcza polskiego,
Albo praojca rodu ludzkiego.

II.

Pierwsze — litera trzecia w alfabecie,
Teraz napewno już ją zgadniecie.
Powróz inaczej, drugie i trzecie,
W piątek jadacie go w galarecie.
Całość imię żony wieszcza polskiego,
Z pierwszej szarady wam dobrze znanego.

Za rozwiązanie zagadek redakcya przeznacza nagrody.

Bajka.

Orzeł i sowa.

Raz sowa prosiła króla ptaków uniżenie,
By raczył przyjąć przeciw kogutowi oskarżenie.
Gdy skończyła swe oszczerstwa, orzeł jej odpowie:
Wiem teraz dokładnie jakie wady kryjesz w sobie,
Bo kto cudze błędy śledzi, sam takie posiada,
Gdyż na podobieństwo swych o drugich rozpowiada.
Nie zaszkodzisz kogutowi, on jasno patrzy w świat,
Ty zaś kryj się w swych ciemnościach, z tobą zrobię [ład.
Niejeden, czytając tę bajkę, uprzytomni sobie tego,
Który, podobny sowie, nabroił mu wiele złego.

Złote myśli wedle talmudu.

*

Raz prosił wielbłąd Pana: „Boże drogi:
Daj mi też jak innym zwierzętom rogi.“
Za tą chciwość tak go ukarano,
Że nawet mu uszy obciąć kazano.

*

Pies, który bez powodu szczeka,
Niedługo na innych poczeka!
Niebawem inne psy się zjawiają,
I wszystkie bez przyczyny szczekają.

*

Przyjm służbę chociażby najuciążliwszą była,
Nie będziesz ciężarem drugich — będziesz błogo żyła.

*

Niejednej nieprzyjemności zaoszczędzisz sobie,
Gdy w swoim czasie zamilczyć potrafisz, jak w grobie.

*

Rodowa pycha i duma wartości nie mają,
Jeśli cię ludzie z dobrych uczynków nie znają.

*

Czego nie zniszczą ognia i wody żywioły,
To fałszywa przysięga zamienia w popioły.

*

Jeśli Twój bliski krewny wysoki urząd piastuje,
Gdy go na ulicy zdybiesz, to rozum nakazuje;
Ustąpić mu się z drogi i w nogi!

*

Na trzech filarach o silnej podstawie:
Na wiecznej prawdzie, pokoju i prawie
Spoczywa świat cały.

Odpowiedzialny redaktor: Naftali Schipper. Drukarnia Udziałowa, Lwów, Kopernika 20.